

SCENARIUSZ GODZINY WYCHOWAWCZEJ

Klasa: IIC gimnazjum

Wychowawca: Monika Żochowska

Temat: Ksiądz Jerzy Popiełuszko-nasz patron.

Cele:

Uczniowie: doskonala umiejętność pracy w zespołach; analizują i konfrontują różne typy źródeł; poznają historię ks. Jerzego i umiejscawiają ją w kontekście historycznym; przekazują w różnej formie wiedzę o ważnym fragmencie historii swojego kraju.

Forma lekcji: praca w grupach, zastosowanie metody „burzy mózgów”.

Materiały dydaktyczne:

- kalendarium życia i śmierci ks. Jerzego;
- „Próba odwagi” – fragment eseju J. Kotańskiego o ks. Jerzym Popiełuszce (epizod ze służby wojskowej);
- homilie ks. Jerzego Popiełuszki (wybór);
- świadectwa o ks. Jerzym Popiełuszce;
- relacja z pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki na łamach konspiracyjnego czasopisma „Praworządność”;
- „Seanse nienawiści” – artykuł rzecznika rządu Jerzego Urbana (Jana Rema) o Mszach za Ojczyznę.

Przebieg lekcji:

Uczniowie zastanawiają się (ewentualna „burza mózgów”):

– co chcą opowiedzieć w swojej historii, jakie elementy biografii ks. Jerzego chcą przedstawić odbiorcom (środowisko, szkoła, seminarium, służba wojskowa, działalność w okresie „Solidarności” i stanu wojennego, obrona godności i praw człowieka, prześladowania, represje; historia męczeństwa)?

-praca w grupach z wykorzystaniem materiałów źródłowych (można uwzględnić m.in. kalendarium życia ks. Jerzego, tekst „Próba odwagi”, artykuł Jerzego Urbana (Jana Rema) „Seanse nienawiści”; relację z pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki). Co jest w stanie zainteresować współczesnego odbiorcę? Jakie cechy osobowości są przyciągające, przekonujące?

-prezentacja pracy grup-przedstawienie efektu końcowego w wybranej formie.

Kalendarium życia i śmierci księdza Jerzego Popiełuszki

1947

(14 września) we wsi Okopy koło Suchowoli w woj. białostockim, w rodzinie Władysława Popiełuszko i Marianny z Gniedziejków urodził się syn, który dwa dni później zostaje ochrzczony imieniem Alfons w parafii pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła.

1954

(1 września) Alek Popiełuszko rozpoczyna naukę w szkole podstawowej w Suchowoli.

1956

(17 czerwca) Alek Popiełuszko przystępuje do Pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania: przyjmuje imię Kazimierz – ku czci patrona archidiecezji wileńskiej.

1958

Alek zostaje ministrantem; do mszy świętej służyć będzie aż do matury.

1961

Młody Popiełuszko zdaje egzaminy wstępne do liceum ogólnokształcącego w Suchowoli.

1965

Alek zdaje w maju maturę w suchowolskim liceum.

(24 czerwca) Prymas Polski Stefan Wyszyński własnoręcznie pisze na podaniu abiturienta Popiełuszki „Admittitur”

(„Dopuszczono”). Tym samym Popiełuszko zostaje alumnem warszawskiego Wyższego Seminarium Duchownego.

(21 grudnia) Wraz z innymi alumnami Popiełuszko uczestniczy we mszy świętej, podczas której prymas Wyszyński oddaje warszawskie seminarium „w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła”.

1966

(23 lutego) W Środę Popielcową ksiądz Tadeusz Miecznikowski kończy rekolekcje dla warszawskich kleryków słowami: „Nie ma piękniejszej śmierci niż oddanie życia dla innych. Dusz ludzkich nie zbawia się pięknymi słowami, lecz krzyżem”.

(16 października) Oblóczyny Jerzego Popiełuszki.

(24 października) Powołanie J. Popiełuszki do jednostki specjalnej Ludowego Wojska Polskiego w Bartoszycach, gdzie odbywać będzie razem z innymi alumnami zasadniczą służbę wojskową.

1968

(listopad) Po zakończeniu służby wojskowej Popiełuszko w ciężkim stanie trafia do Instytutu Gruźliczego w Warszawie. Okazało się, że w wojsku nabawił się ostrej anemii.

(5 grudnia) Jerzy Popiełuszko otrzymuje tonsurę – dawny znak przynależności do stanu duchownego.

1969

Przyjmuje święcenia mniejsze – lektorat i ostiariat.

1970

Ksiądz Jerzy zostaje akolitą i egzorcystą.

1972

(12 marca) Jerzy Popiełuszko zostaje diakonem.

(28 maja) W warszawskiej katedrze św. Jana przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk prymasa Wyszyńskiego.

Odprawia mszę prymicyjną w kościele w Suchowoli; na pamiątkowych obrazkach umieszcza słowa z Ewangelii św. Łukasza: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboleiałych serc”.

(czerwiec) Otrzymuje nominację na wikariusza parafii Trójcy Świętej w Ząbkach pod Warszawą.

1974

(lato) Jerzy wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych.

1975

(październik) Ksiądz Jerzy zostaje przeniesiony do parafii pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski w Aninie.

1978

(maj) Książd Jerzy zostaje przeniesiony do parafii Dzieciątka Jezus na Żoliborzu.

1979

(marzec) Książd Jerzy przebywa w szpitalu Instytutu Hematologii. Zostaje przeniesiony do akademickiego kościoła św. Anny.

(2-10 czerwca) W czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny odpowiada za organizację pomocy medycznej.

1980

(20 maja) Książd Jerzy zostaje rezydentem w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

(czerwiec) Kolejny wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

(31 sierpnia) Odprawia w Hucie Warszawa pierwszą w historii tego zakładu mszę świętą; od tej chwili zostaje nieformalnym kapelanem hutniczej „Solidarności”.

1981

(25 kwietnia) W kościele św. Stanisława Kostki zostaje poświęcony sztandar Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Huty Warszawa.

(31 maja) W czasie pogrzebu Prymasa Tysiąclecia książd Jerzy kieruje służbą porządkową złożoną ze studentów i hutników.

(październik) Książd Jerzy wspiera strajkujących studentów Akademii Medycznej.

(październik) Podczas I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku odpowiada za przygotowanie codziennych porannych mszy świętych.

(listopad-grudzień) Podczas strajku w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie książd Jerzy wielokrotnie przedostaje się do otoczonej kordonem MO uczelni, by odprawić mszę świętą. Po pacyfikacji WOSP przez ZOMO wspiera duchowo i materialnie relegowanych studentów.

1982

(17 stycznia) Książd Jerzy odprawia „Mszę świętą za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią” w kościele św. Stanisława Kostki. Tradycję odprawiania „Mszy za Ojczyznę” w żoliborskiej parafii rozpoczął w październiku 1980 r. ks. prałata Teofil Bogucki. Od 22 lutego 1982 do 29 września 1984 r. Msze Św. w intencji Ojczyzny w ostatnią niedzielę miesiąca były celebrowane przez Ks. Jerzego Popiełuszkę.

(marzec) Książd Jerzy trafia do szpitala. Orzeczenie: anemia złośliwa.

(13/14 grudnia) „Nieznani sprawcy” wrzucają do mieszkania księdza Popiełuszki cegłę z materiałem wybuchowym. Od tego czasu będzie coraz częściej nękany na różne sposoby przez SB.

1983

(19 maja) Msza żałobna w kościele pw. św. Stanisława Kostki i pogrzeb na Cmentarzu Powązkowskim śmiertelnie pobitego w komisariacie MO przy ul. Jezuickiej maturzysty Grzegorza Przemyska. W uroczystościach uczestniczy kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Po ich zakończeniu książd Jerzy mówi do matki zamordowanego – Barbary Sadowskiej: „Teraz ja jestem twoim synem”.

(16-23 czerwca) W czasie drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski książd Jerzy jest odpowiedzialny za organizację opieki medycznej.

(18 października) Organizuje pierwszą pielgrzymkę robotników na Jasną Górę pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”.

(26 września) Ponownie trafia do szpitala, tym razem z podejrzeniem zawału.

(2-3 grudnia) W czasie konferencji naukowej pt. „Zagrożenia ideologiczno-polityczne wynikające z działalności hierarchii i kleru Kościoła rzymskokatolickiego”, zorganizowanej w Warszawie przez Akademię Spraw Wewnętrznych i Departament IV MSW, z udziałem m.in. dyrektora Departamentu IV gen. bryg. Zenona Płatka i jego zastępcy płk. Adama Pietruszki, nazwisko księdza Popiełuszki jest wielokrotnie wymieniane.

(12 grudnia) Jest przesłuchiwany w Pałacu Mostowskich. Zaraz potem milicja przeprowadza rewizję w jego mieszkaniu. Po znalezieniu podrzuconych tam materiałów wybuchowych i drugoobiegowych wydawnictw książd zostaje przewieziony do aresztu i poddany rewizji osobistej.

(13 grudnia) Książd Jerzy zostaje zwolniony z aresztu po interwencji abpa Jerzego Dąbrowskiego ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka. Prokuratura stawia mu zarzuty przechowywania broni, amunicji i bezdebitowych wydawnictw.

1984

(wrzesień) Ksiądz Jerzy prowadzi drugą pielgrzymkę świata pracy na Jasną Górę.

(koniec września) Ksiądz Jerzy ostatni raz odwiedza rodziców w Okopach.

(13 października) Pierwsza, nieudana próba zamordowania księdza Popiełuszki.

(19 października) Urowadzenie i zabójstwo księdza Popiełuszki przez Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękałę i Waldemara Chmielewskiego, funkcjonariuszy Departamentu IV MSW.

(30 października) Odnalezienie ciała w wodach Wisły pod Włocławkiem.

(3 listopada) Pogrzeb księdza Jerzego. W uroczystościach żałobnych w kościele św. Stanisława Kostki uczestniczy ok. miliona wiernych.

1985

(luty) W tzw. procesie toruńskim osądzono sprawców mordu i ich bezpośredniego przełożonego Adama Pietruszkę.

1987

(14 czerwca) W czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty modli się przy grobie księdza Jerzego i spotyka się z jego rodzicami.

2001

(luty) Zakończenie czteroletniego diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego księdza Jerzego Popiełuszki.

2002

Watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wydała dekret o ważności procesu beatyfikacyjnego księdza Jerzego Popiełuszki.

2003

(2 maja) Otwarcie drugiego etapu procesu beatyfikacyjnego.

2004

(16 października) Na zakończenie obchodów Roku Księdza Jerzego Popiełuszki, ogłoszonych przez „Solidarność” w dwudziestą rocznicę jego śmierci, w podziemiach kościoła pw. św. Stanisława Kostki otwarto Muzeum Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki

„Próba odwagi” – epizod ze służby wojskowej ks. Jerzego

(...) W październiku 1966 roku ks. Jerzy mógł się sam przekonać, że doprawdy „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Rozpoczął wówczas służbę w jednostce specjalnej LWP w Bartoszycach. (Dodajmy tylko dla przypomnienia, że powołując kleryków do wojska, komuniści łamali porozumienie podpisane z episkopatem jeszcze w roku 1950.) Po co takie jednostki istniały, nie krył szef Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego Wojciech Jaruzelski: „(...) rozszerzono katalog faktycznych przyczyn, powodujących powołanie do wojska jako środek represji (...)”. A służyć one miały m.in.: „(...) ograniczeniu naboru i zmniejszeniu ilości alumnów na poszczególnych kursach, a następnie likwidacji kilku lub kilkunastoosobowych WSD (...), dezorganizacji procesów nauczania, wprowadzeniu elementów niepewności i zagrożenia młodych kadr kapłańskich i ich wychowawców”.¹

Po raz pierwszy, choć pośrednio, zetknęli się wówczas Popiełuszko i Jaruzelski. Bezpośrednio stykał się za to młody kleryk żołnierz z wykonawcami jego rozkazów.

Kłopoty kleryka Popiełuszki zaczęły się od chwili gdy wieczorem, po apelu zachęcił innych seminarzystów do wspólnych modlitw. Władze wojskowe szybko zorientowały się, kto jest inspiratorem „religianckich manifestacji”. I zaczęły się na nim mścić. Lecz oddajmy głos samemu sprawcy, który tak pisał w listach do ks. Czesława Miętka – duchowego ojca warszawskiego seminarium: „(...) dowódca plutonu kazał mi zdjąć z palca różaniec na zajęciach przed całym plutonem. Odmówiłem, czyli nie wykonałem rozkazu. A za to grozi prokurator. Gdybym zdjął, wyglądałoby to na ustępstwo (...). O 20 zaprowadzono mnie do dowódcy plutonu. Tam się zaczęło. Najpierw spisał moje dane. Potem kazał mi zdjąć buty, wyciągnąć sznurówki z butów i rozwinąć onuce. Stałem więc przed nim boso. Oczywiście cały czas na baczność. Stałem jak skazaniec. Zaczął wyzywać. Stosował różne metody. Starał się mnie ośmieszyć. Poniżyć przed kolegami, to znów zaskoczyć możliwością urlopów i przepustek. Na boso stałem przez godzinę (...). Nogi zmarzły, zsiniały (...). Ja zbywałem go raczej milczeniem, odmawiając modlitwy w myśli i ofiarując cierpienia powodowane przygniatającym ciężarem plecaka, maski, broni i hełmu Bogu jako przebłaganie za grzechy. O 22.20 przyszedł polityczny, kazał mi zdjąć różaniec przy nim. A niby z jakiej racji? Nie zdjąłem, bo przecież nikomu nie przeszkadzał, a nie będę zdejmował dlatego, że ktoś nie może na to patrzeć (...). Poszedłem na salę do spania. Ale nie zdążyłem się położyć, gdy dowódca drużyny ogłosił alarm mojej drużyny za mnie”.

Janusz Kotański, Książd Jerzy Popiełuszko – święty Jerzy naszych czasów (maszynopis).

¹ A. Lesiński, Służba wojskowa kleryków w PRL, Olsztyn 1995, s. 95.

Fragmety homilii ks. Jerzego Popiełuszki wygłaszanych podczas Mszy św. za Ojczyznę

„Sprawiedliwość nakazuje zawsze kierować się dobrą wolą i miłością w stosunku do człowieka, który jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże i dzięki temu jest największą wartością po Bogu. Dlatego i w wymiarze sprawiedliwości miłość człowieka bez żadnych względów ubocznych musi być na pierwszym miejscu...”

(Homilia z dnia 24 czerwca 1984 r.)

„Życ w prawdzie to być w zgodzie ze swoim sumieniem. Prawda zawsze ludzi jednoczy i zespala. Wielkość prawdy przeraża i demaskuje kłamstwa ludzi małych, zalęknionych. Od wieków trwa nieprzerwana walka z prawdą. Prawda jednak jest nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią... Tak wielu ludzi nie trzeba, by głosić prawdę. Może być niewielka gromadka ludzi prawdy, a będą nią promieniować. Ludzie ich sami odnajdą i przyjdą z daleka, by słów prawdy słuchać...”

(Homilia z dnia 27 maja 1984 r.)

„Tylko Naród wolny duchowo i miłujący prawdę może trwać i tworzyć dla przyszłości, tak jak tworzyli przyszłość powstańcy, padający na polach bitew, czy wieszczowie, którzy patrzyli daleko w przyszłość jak Słowacki, który żyjąc na wygnaniu, zdołał wypatrzeć Polaka na tronie świętego Piotra. Tylko Naród, który ma zdrowego ducha i czułe sumienie, może tworzyć śmiałą przyszłość. Dlatego dbajmy o wolność naszego ducha, nie dajmy się zniewolić przez lęk i zastraszenie”

(Homilia z dnia 25 września 1983 r.)

„Może jeszcze do skuteczności ofiarnego kielicha Narodu potrzeba więcej naszego osobistego zaangażowania. Może jeszcze za mało naszych dobrowolnych wyrzeczeń, za mało czysto ludzkiej solidarności. Za mało odwagi do demaskowania zła, za mało troski o cierpiących, krzywdzonych i więzionych. Może ciągle za dużo w nas egoizmu, zalęknienia, za dużo pijaństwa, za dużo ludzi sprzedajnych, bez własnego zdania, chcących wygrywać własne interesy kosztem innych. Może ciągle jeszcze za mało tych, którzy są wierni ideałom, za które bracia nasi przelewali własną krew?...”

(Homilia z dnia 27 listopada 1983 r.)

„A wy, drodzy młodzi przyjaciele, musicie mieć w sobie coś z orłów. Serce orle i wzrok orli – jak mówił zmarły Prymas. Musicie ducha hartować i wznosić wysoko, aby móc jak orły przelatywać ponad wszelkim innym ptactwem, w przyszłość naszej Ojczyzny. Tylko będąc jak orły potraficie przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie, orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko, a nie pełzają po ziemi...”

(Homilia z dnia 26 lutego 1984 r.)

Źródło: „Życiorys ks. Jerzego Popiełuszki, duszpasterza robotników polskich, 14 IX 1947 – 19 X 1984”, pismo ulotne z okresu stanu wojennego.

Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w relacji podziemnego pisma „Praworządność”

Sobota, 3 listopada 1984 r., godzina 11. Pod przewodnictwem Prymasa Polski w otoczeniu biskupów, setek księży, kleryków, zakonników i zakonnic, z udziałem przewodniczącego NSSZ „Solidarność”, członków Komisji Krajowej i władz regionalnych „S”, w obliczu zgromadzenia obliczanego przez korespondentów zachodnich na około pół miliona ludzi – rozpoczyna się pogrzeb księdza Jerzego Popiełuszki. Większą liczbę ludzi gromadziły jedynie Msze Św. odprawiane przez Ojca Św. w czasie Jego obu pielgrzymek do Polski – poza nimi jest to największe zgromadzenie w powojennych dziejach naszego kraju.

(...)

Pół miliona zgromadzonych – to nie był tłum bierny i dający sobą powodować. Nie było to też zgromadzenie wieluset tysięcy zatamizowanych jednostek, obcych sobie, związanych jedynie chwilowym miejscem pobytu. To ludzkie morze, większe niż ktokolwiek mógł się spodziewać, falowało w jednym wspólnym rytmie, poruszane spontanicznie wspólnymi uczuciami.

(...)

Przy pewnym minimum słuchu społecznego można było usłyszeć unoszący się nad nim jasno brzmiący głos; „Non possumus” – nie możemy. Nie możemy trwać dłużej w apatii, bierności, zastraszeniu. Nie możemy ani chwili dłużej patrzeć z bezsilną rozpaczą, jak przemoc porywa z naszych szeregów najlepszych z nas, jak więzi ich bez sądu i zabija bez kary. Non possumus.

(...)

Na ten pogrzeb jechaliśmy gromadnie krakowskim ekspresem „Wolna Polska”, bo tak został przechrzczony pociąg, w którym po raz pierwszy od 13 grudnia było aż kolorowo od znaczków „Solidarności”. Równie dużo można było dostrzec symboli żałoby, lecz nastrojowi powagi i skupienia nie towarzyszyło przygnębienie. Na smutną aż do bolesnego skurczu serca uroczystość pożegnania Kapelana naszego Związku, który zaraz po swej męczeńskiej śmierci uznany został nieoficjalnie za Patrona „Solidarności”, spieszliśmy z wielką nadzieją ożywioną ofiarą Jego krwi. I nie zawiedliśmy się. To, w czym uczestniczyliśmy stłoczeni w promieniu wieluset metrów, kilometra może, wokół kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, na skwerach, ulicach i w alejach – było wielkim wydarzeniem, którego przełomową doniosłość będzie można należycie ocenić dopiero po pewnym czasie, ale już teraz jest pewne, że godna, dojrzała i zdecydowana manifestacja pół miliona solidarnych, czerpiących odwagę i moc z przykładu bohaterskiego Księdza, stworzyła potężną zaporę wobec zalewającej nasz kraj fali zalegalizowanego bezprawia i bezkarnej dotąd przemocy. Ksiądz Jerzy Popiełuszko padł zakatowany przez tych, których służbowe czynności polegają między innymi na podstępny porywaniu bezbronnych, znęcaniu się nad nimi i skrytobójczym ich „likwidowaniu”. Ci specjaliści od mokrej roboty pozbawieni są jednak, jak słusznie zauważył przemawiając podczas uroczystości pogrzebowych znany aktor Andrzej Szczepkowski, polskiej wyobraźni. Nie zdołali przewidzieć, że „likwidując” bestialsko Księdza Jerzego – drobnego, wątłego i schorowanego człowieka, który nie uląkł się ich kastetów i buciorów – stwarzają męczennika, może nawet świętego, który będzie oparciem dla narodu, wzorem do naśladowania dla wielu, niewyczerpanym źródłem duchowej siły, tak bardzo potrzebnej nam do upragnionego zwycięstwa. On już zwyciężył – wbrew bezdusznej logice materialistycznego absurdu. Jego proste słowa prawdy, zapisane na papierze i magnetofonowej taśmie, oddziałują już, teraz – wbrew wszelkiej cenzurze – ze zwielokrotnioną siłą i w znacznie większym niż za życia zasięgu, przekraczającym dalece możliwości wyobraźni bezmyślnych katów z SB. – Więc otucha, że oto przybyło Polsce nowe sanktuarium narodowe, że otoczony parkaniem plac przykościelny będzie już od zaraz kolejnym skrawkiem prawdziwie wolnej Polski.

Ta wolna Polska wybuchła nagle podczas żałobnych uroczystości w przepiękny słoneczny dzień 3 listopada. Otoczona wprawdzie żelaznym kordonem armatek wodnych, suk i gazików, które rozlokowano w długich kolumnach gdzieś na obrzeżu, ale przecież niepodległa duchem i niedająca się ujarzmić nawet terrorem.

/.../ Nie sposób oddać poczucia wyzwalającej siły, dotykającego doświadczenia międzyludzkiej solidarności

i wreszcie – to najtrudniejsze – niejasnego przecucia, że ten skromny kondukt, okrążający po Mszy

św. w niewiele tylko osób kościelne mury, nie wiedzie w głąb mrocznego grobu, lecz zmierza w stronę światła, otwartej przestrzeni i budzącego się życia, że jego kierunek wyznacza olbrzymie białoczerwone „V” rozwidlające się od ustawionego przed kościołem katafalku ku dzwonnicom na smukłych wieżach. W tych godzinach wolności, będących obietnicą tego, co tak bardzo zależy od naszych

Nad głowami zgromadzonych i na ogrodzeniu placu kościelnego widnieją setki pisanych charakterystycznym liternictwem transparentów i haseł:

„Łódź żegna ks. Jerzego – Apostoła »Solidarności«”

„Nigdy nie pokonają Ciebie i narodu – »Solidarność« Głogów”

„Żołnierze Armii Krajowej kół kombatanckich »Solidarności«
czuwają!”

„Mordom politycznym – nie!”

„Lecz duszy zabić nie mogą – »Solidarność« Przasnysza”

„Słowa Twoje poniesiemy – Polonistyka UW”

„Nie zapomnimy – studenci prawa”

„Zostaniesz zawsze z nami – »Solidarność« FSO”

„O Panie, skróć ten miecz, co siecze kraj ... – »S« Starachowice”

„Ks. Jerzy, żegna Cię Pomorze Zachodnie – NSZZ »S«”

„Ksiądz Jerzy – świętym Jerzym naszych czasów” – XIII Drużyna Harcerska”

„»Solidarność« Węgrów” (miejscowość – przyp. red.), a tuż obok – „Węgrzy solidarni”

„Bóg uznał Go za godnego Siebie i przyjął jako całopalną ofiarę - Wspólnota Ruchu Światło – Życie”

„Nie zejdziemy z drogi, której nas uczyłeś - Nowa Huta”

„Wyrwano nam serce, lecz nie oddamy duszy - »Solidarność« Polkolor”

i wreszcie, jak testament, transparent ze słowami Czesława Miłosza: „Możesz go zabić - narodzi się nowy”.

Po uroczystościach pogrzebowych wielotysięczny pochód, ze sztandarami i transparentami, ruszył centralną arterią miasta - ul. Nowotki i Marszałkowską - w kierunku Śródmieścia. Jego trasa prowadziła obok obstawionego ZOMO-wcami jak forteca Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych - osławionego Pałacu Mostowskich. To właśnie tam tłum skandował w kierunku wystraszonych pretorianów: „Rzućcie pały, chodźcie z nami” i „Rzućcie pały, przebaczymy”.

Niezaczepiany przez „siły porządku” pochód dotarł do Śródmieścia. Stamtąd część jego przyjezdnych uczestników udała się bezpośrednio na Dworzec Centralny.

„Praworządność”, nr 6 i 7, r. 1985, s. 22-26

Świadectwa

Matka

U nas kłamstwa nie było! Kiedyś nauczycielka wezwała mnie do szkoły, żeby mi zwrócić uwagę, że Alek często w kościele na różańcu przesiaduje. Zagroziła, że może być z tego obniżony stopień ze sprawowania. Duch Święty mnie natchnął i odpowiedziałam, że jest przecież wolność wyznania. (...).

Los dzieci nienarodzonych

(...) W czasach, gdy w powszechnej świadomości aborcja określana była jako „przerwanie ciąży albo wręcz zabieg” ks. Popiełuszko mówił lekarzom, pielęgniarkom, studentom medycyny, że zabicie poczętego dziecka jest złamaniem przysięgi Hipokratesa. Jest też sprzeczne nie tylko z piątym przykazaniem Dekalogu – nie zabijaj, ale także z prawem naturalnym. Za sprawę pilną uważał rozwój pomocy kobietom, które wahają się, czy urodzić dziecko. Zastanawiał się, w jaki sposób dotrzeć do ludzi pracujących na oddziałach ginekologicznych, gotowych bronić życia, ale którym z powodu nieznamości nauki Kościoła w tej dziedzinie brakuje argumentów. Proponował też wprowadzić specjalną katechizację w szkołach pielęgniarskich.

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy Popiełuszko, wyd. 2 uzupełnione, Warszawa 2008, s. 130.

Świadectwo Anny Szaniawskiej, żony prof. Klemensa Szaniawskiego, przyjaciela ks. Jerzego.

(...) Żył niezwykle skromnie – mówi Anna Szaniawska, która działała w Prymasowskim Komitecie Pomocy. – W Komitecie ludzi ubieraliśmy, karmiliśmy. Kiedyś przyszedł Jurek – daliśmy mu buty, sweter, spodnie. Następnego dnia przychodzi, wygląda jak łachudra, mówię mu to, a Jurek: „Co ty mnie będziesz ubierać, wiesz, ile ludzi jest potrzebujących? Ja już to dawno oddałem. Chodził w wytartej sutannie, szkoda mu było pieniędzy na wydawanie na siebie.

Chętnie przyjmował natomiast rozmaite drobiazgi, które bardzo lubił i zrobił z nich w swoim pokoju całą wystawę.

– Lubiał gadzety, uwielbiał samochody, świetnie jeździł – zapamiętała Anna Szaniawska. – Emigracja chciała mu kupić wspaniały samochód. Przyszedł do męża i pyta; „Co ja mam zrobić? Mąż mu powiedział: Nie wolno ci go przyjąć, zaraz krzykną, że bierzesz od agentury. Przyznał mu rację, ale widać było, że mu jakoś żal, ponieważ to była maskotka, którą lubił.

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy..., s. 157.

Radość życia

– Był autentycznym polskim księdzem, który czuł tak jak ludzie i rozumiał jak oni – mówi ks. Jan Sikorski. – Dawał im to, co ksiądz może dać ludziom w konkretnej bolesnej sytuacji. Był z nimi dzień i noc. Jego siłą był autentyzm i zwyczajność. Rozumiał, kim jest ksiądz i w jaki sposób ma im służyć – to była misja absolutnie ewangeliczna. Myślałem o nim: taki młody chłopak, pełen energii, czasem nawet – nie megaloman, ale z młodzieńczą fantazją. Kiedyś przyjechał do Dębek, opowiadał, jak go śledzili, jak gubił ogony, jak pluskwę przyczepili mu do samochodu. Słuchałem tego jak jakiegoś fantastycznego opowiadania, okazało się, że to wszystko była prawda, ale dopiero potem się o tym przekonałem...

Wiele osób podkreśla, że był wesoły, opowiadał kawały i robił je swym przyjaciółom. Cieszył się potem jak dziecko...

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy..., s. 197.

Jerzy Wertenstein-Żuławski (niewierzący)

(...) Jerzy Wertenstein-Żuławski: „Oboje z żoną nie byliśmy nazbyt „kościelni” w latach siedemdziesiątych. Nasze, jak i wielu ludzi naszego pokolenia, życie było szukaniem wartości i innych form życia osobistego i społecznego, zrodzone z buntu młodzieży w latach późno sześćdziesiątych. Tzw. tradycyjne wartości były przez nas świadomie ignorowane (...). Okres szesnastu miesięcy „Solidarności” był pewnym przełomem.

Zetknięcie się z racji uczestnictwa w ruchu z religijnością, z tradycjami polskiego Kościoła przeciwstawiającego się komunizmowi było odkryciem. (...) Potem stan wojenny (...). I zetknięcie, na początku niefortunne z naszym kościołem parafialnym, które nas na jakiś czas od niego odepchnęło. Dopiero opozycyjni znajomi powiedzieli nam o znakomitym księdzu Jurku (...). Była

to lekcja wiary opartej na znakach czasu współczesnego, na absolutnym poszanowaniu praw człowieka do wolnego wyboru, do błędzenia i do podnoszenia się z upadków w ciepłe Boskiej miłości poprzez służbę ludziom, poprzez miłość. I tak niepostrzeżenie ja, i moja rodzina mimo całego dystansu staliśmy się „kościelni”. W końcu doszło do tego, że po dziesięciu latach małżeństwa poprosiłem Księdza Jerzego, by dał nam ślub kościelny. Właśnie on, ten, przez którego znowu wiara nabrała dla nas głębokiego sensu.”

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy..., s. 197-198.

Relacje między ks. Prymasem Józefem Glempem a ks. Jerzym

(...) Zupełnie inny charakter miała rozmowa ks. Jerzego z prymasem Józefem Glempem – jego biskupem. Biskup Kazimierz Romaniuk wezwał księdza do seminarium. Spotkany tam prymas rozpoczął rozmowę. Zapiski ks. Jerzego nie pozostawiają wątpliwości co do jej tonu: „To, co usłyszałem, przeszło moje najgorsze przecucia. To prawda, że ks. Prymas mógł być zdenerwowany, bo wiele kosztował Go list pisany do Jaruzelskiego w mojej sprawie. Ale zarzuty mi postawione zwały mnie z nóg. (...)” – podsumował ks. Popiełuszko i dodał: „Nie jest to oskarżenie. Jest to ból, który uważam za łaskę Bożą do lepszego oczyszczenia się i przyczynę do większych owoców mojej pracy. Nie wchodzę w szczegóły tej rozmowy. Najbardziej zabolą zarzuty, że położyłem duszpasterstwo służby zdrowia, któremu przecież serce i duszę oddawałem od pięciu lat”.

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy..., s 213.

Stosunek Papieża Jana Pawła II do ks. Jerzego

(...) Księdza Jerzego wspierali dwaj biskupi sufragani warszawscy, którzy go znali dobrze jeszcze z czasów seminaryjnych – Władysław Miziołek i Zbigniew Kraszewski. Obaj bronili go przed oskarżeniami, cenili, byli dla niego oparciem.

Ksiądz Popiełuszko miał jeszcze jedno oparcie wśród dostojników Kościoła – najwyższe: Jana Pawła II. Choć nigdy nie spotkali się osobiście, papież wielokrotnie – przez pośredników – dawał wyraz swemu zainteresowaniu księdzem z warszawskiego Żoliborza. Ojciec Święty nie pozostawiał żadnych wątpliwości, że ceni i z wielkim uznaniem przyjmuje jego niekonwencjonalne duszpasterstwo.

(...)

Drugi różaniec od papieża otrzymał za pośrednictwem s. Teresy Batogowskiej, urszulanki, którą spotkał w domu sióstr na Jaszczurówce, w Zakopanem, tuż przed jej wyjazdem do Rzymu. Poprosił ją o przekazanie Ojcu Świętemu podziękowań za różaniec oraz słowa umocnienia, które przekazał mu bp Kraszewski. Siostra Batogowska tak wspomina spotkanie z papieżem: Gdy przekazałam Ojcu Świętemu słowa wdzięczności księdza Jerzego, Ojciec Święty głośno powiedział: O, to i ksiądz Jerzy także u sióstr bywa? [abp Wojtyła bywał tam wielokrotnie – przyp. aut]. Powiedziałam, że tak, że był właśnie tuż przed naszym odlotem do Rzymu. Ojciec Święty dodał: To się bardzo cieszę. Niech siostra mu powie, że jestem z nim całym sercem, że mu błogosławię i... niech się trzyma, niech się trzymaj (powtórzył to Ojciec Święty dwa razy). I niech siostra weźmie dla niego ode mnie różaniec. Ja już mu posłałem przez biskupa Kraszewskiego, ale jeszcze i ten.

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy..., s 218-219.

Samoświadomość groźby śmierci

(...) w przeciwieństwie do swego nawet najbliższego otoczenia – sam ks. Jerzy brał pod uwagę, że może zapłacić cenę najwyższą.

„Pan Bóg może zażądać ofiary, a sytuacja tak się układa, że to jest wielce prawdopodobne. Jestem przekonany, że mam robić to, co robię – tak mówił ks. Piaseckiemu. Podobne jest wspomnienie Aliny Szaniawskiej.

Kiedyś mi powiedziałam: Chodzisz tak bez ochrony, narażasz się na niebezpieczeństwo – miał do nas dwa przystanki. Powiedział mi, że dla księdza nie ma nic bardziej godnego, niż umierać za Boga i Ojczyznę. Tylko Matuli mi żal”. On wiedział, że umrze. Na pewno się bał, był normalnym człowiekiem z krwi i kości, natomiast ten strach nie popchnął go do niczego, co odbyłoby się kosztem wierności terminu, co mówił.

Ewa K. Czackowska, Tomasz Wiścicki, Ksiądz Jerzy..., s 256-257.

Ks. Prałat Teofil Bogucki o ks. Jerzym Popieluszce rok po Jego śmierci

„Był kapłanem Bożym. Prostolinijnym, mądrym i dobrym. Był zawsze posłuszny władzy duchownej - gotów pójść wszędzie tam, gdzie go biskup pośle. Miał wiele uroku osobistego. Nie wszyscy wiedzą o jego ogromnym poczuciu humoru i żywym temperamencie. Zdobywał się niekiedy na fortele, którymi mnie zaskakiwał. Kiedyś pilnowany przez swych złych „aniołów stróżów” wymknął się im z przyklejonymi wąsami i brodą, i dotarł szczęśliwie do celu. W przeddzień porwania i śmierci pilnującym go zaproponował gorącą kawę na rozgrzewkę. Był oddany wszystkim. Najlepiej jednak czuł się wśród swoich - robotników z Huty Warszawa. Uciekał zaś z warszawskich salonów, do których był zapraszany. Zza stołów, przy których bywał pierwszym gościem, uciekał do „jeszcze ważniejszych spraw”. One to były przedmiotem zainteresowania niezycliwych mu ludzi. Nie żywił do nich nienawiści.(...) Źródło; Internet, strona parafii pw. św. Stanisława Kostki.

Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski o ks. Jerzym Popieluszce w homilii 19 października 1997 r.:

„Mijają lata od śmierci Ks. Jerzego Popieluszki i widzimy, że to męczeństwo nie od razu przyniosło takie owoce, jakich wielu z nas się spodziewało. Trzeba nadal rozumieć sens poświęcenia i ofiary, której symbolem jest dzisiaj postać Sługi Bożego. Za tym znakiem idzie przecież cały szereg cierpień, zmagañ i tęsknot. Dzisiaj analizuje się życie i śmierć Księdza Jerzego, a dokonuje się to w procesie beatyfikacyjnym, który żmudnie zbiera wszystkie dowody, fakty, świadectwa. I cóż się okazuje? Pośród tych świadectw odnajduje się zwycięstwo ducha. Są bowiem nawrócenia ludzi, którzy stali daleko od Boga, a potem odkryli wartości, weszli na drogę żmudnego szukania prawdy ewangelicznej. To jest jedno z wielkich osiągnięć życia i męczeństwa śp. ks. Jerzego, owoc jego śmierci.(...)

Źródło; Internet, strona parafii pw. św. Stanisława Kostki

„Seanse nienawiści” – artykuł rzecznika rządu Jerzego Urbana pod pseudonimem Jan Rem o Mszach św. za Ojczyznę

W inteligentkiej części warszawskiego Żoliborza stoi kościół księdza Jerzego Popiełuszki – obok św. Brygidy w Gdańsku najbardziej renomowany klub polityczny w Polsce. (...) Co tam więc robi natchniony polityczny fanatyk, Savanorola antykomunizmu? (...). Jednym słowem, ten mówca ubrany w liturgiczne szaty nie mówi niczego, co byłoby nowe lub ciekawe dla kogokolwiek. Urok wieców, jakie urządza, jest całkiem odmiennej natury. Zaspokaja on czysto emocjonalne potrzeby swoich słuchaczy i wyznawców politycznych. W kościele księdza Popiełuszki urządzone są seanse nienawiści. Mówca rzuca tylko kilka zdań wyzbytých sensu perswazyjnego oraz wartości informacyjnej. On wyłącznie steruje zbiorowymi emocjami.

Uczucie nienawiści politycznej do komunistów, do władzy, do wszystkiego, co jest powojenną Polską, przynieszone na tę salę przez bywalców, a pod dyrygencją księdza Popiełuszki, przestaje być wewnętrznym robakiem drążącym człowieka. Polityczne uczucia doznają publicznego wyładowania w tłumie podobnie czujących. Wyznawcy sfanatyzowanego ks. Popiełuszki nie potrzebują argumentów, dociekań, dyskusji, nie chcą poznawać, spierać się, zastanawiać i dochodzić do jakichś przekonań. Chodzi tylko o zbiorowe wylanie emocji. Ks. Jerzy Popiełuszko jest więc organizatorem sesji politycznej wścieklizny. Mylił się bowiem Orwell, gdy sądził, że seanse nienawiści można urządzać poprzez telewizyjne emisje pobudzające emocje każdego z widzów osobno, w jego czterech ścianach. Ludzie porozdzielani od siebie ścianami podatni są na perswazje, argumenty i wzruszenia, ale zbiorową nienawiść podniecać mogą tylko w tłumie. Charyzmatyczny strój, który wodza i przewodnika z tłumu wyróżnia i wywyższa ponad masę ludzką, zapewnia ks. Popiełuszce przewagę nad słuchaczami, której nie trzeba wypracować.

Cóż z tego, że ks. Popiełuszko mierzi, skoro w dzisiejszej wykształconej Polsce polityczni magicy są wciąż skuteczni. Podobnie: cóż z tego, że nie istnieje nic takiego jak ludzka dusza, skoro walka o rządy dusz trwa realnie. Gdyby Telewizja Polska mogła mieć na swoje usługi jakiegoś Rasputina, byłaby to niestety oferta do rozważenia. Bardzo to smutne, ale prawdziwe, póki ma swoją klientelę ks. Popiełuszko i wzięciem cieszą się jego czarne msze, do których Michnik służy i ogonem dzwoni.

Jan Rem (Jerzy Urban), Tu i teraz, wrzesień 1984, Seanse nienawiści.

Źródło: internet

Jerzy Urban pełnił w latach 1981-89 funkcję rzecznika rządu PRL. Za sprawą cotygodniowych konferencji prasowych stał się obok gen. Jaruzelskiego „główną twarzą” stanu wojennego.

W systemie politycznym państw komunistycznych funkcja, którą pełnił wykraczała dalece poza rolę kreatora wizerunku władzy do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni w warunkach demokracji i wolności mediów. W zrozumieniu jej charakteru pomocne jest przypomnienie faktu, że władze dysponowały prawnym monopolem środków przekazu. Rzecznik rządu był swego rodzaju reżyserem całego systemu propagandy, nastawionej w szczególności na dezinformację społeczeństwa, sterowanie zbiorowymi emocjami, dyskredytowanie przeciwników reżymu; podrywanie zaufania do uznanych autorytetów moralnych, destrukcji systemu wartości. W tym znaczeniu propaganda spełniała funkcję potężnego instrumentu przemocy symbolicznej.

Opracowano na podstawie materiałów pochodzących ze strony internetowej:

http://xj.popieluszko.pl/portal/xjp/1098/8500/Materialy_educacyjne.html